

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.

Kosztuje rocznie 4 kor.,  
półrocznie 2 kor.

Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.

Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla  
ubogich prenumeratorów „Obrony  
Ludu” jest otwarte codziennie  
rano i popołudniu.

Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza  
półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: Administracja „Obrony  
ludu”, Kraków ul. Pi-  
jarska 1. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!**

## Pochwalony Jezus Chrystus!

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493. p. k. orzekł, że zamieszczone w nr. 61. czasopisma *Obrona Ludu* z dnia 11. sierpnia 1900 r. artykuły pod tytułem: 1) „List od naszych z Ameryki” od „kiedy nie można” do „dola chłopska” strona 1 i 2. 2) „Jak wyglądają Rady powiatowe” od „Sejmu a nawet” do „szkodliwą dla ludu” strona 9. 3) „w rocznicę stracenia” od „Rzeczy i prądu” do „wieszano” strona 12 zawierają znamiona występku od 1) z §§ 300 i 302 uk., od 2) z art. III. ust. z dnia 17. grudnia 1862 r. nr. 8 Dz. p. p., od 3) z § 305 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, a cały nakład tego numeru ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw ludności żydowskiej oraz do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, w artykule drugim przez przekreślenie okoliczności faktycznych pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Radzie Państwa i Sejmowi krajowemu, w artykule trzecim autor zachwala czyny ustawą karną zabronione. Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, d. 10. sierpnia 1900 r. *Morclowski*.

DO JEGO EXCELLENCYI  
Ministra sprawiedliwości barona Spens-Boodena  
w Wiedniu!

Excellencyo! Zanim będzie otwarty parlament i będziemy mogli w Izbie poselskiej wnieść zażalenie na postępowanie prokuratora krakowskiego p. Dolińskiego, niniejszem przedstawiamy publicznie Waszej Excellencyi fakt, który sam mówi za siebie i żadnych nie potrzebuje komentarzy. W piśmie socjalno-demokratycznym, wychodzącym w Krakowie p. t. *Prawo Ludu* w numerze 13. z dnia 1. lipca 1900 r. na stronicy 205 i 206 wydrukowano pod ogólnym tytułem z „Z różnych stron” artykuł o 27 wierszach p. t.: „Jak wyglądają Rady powiatowe?” Ani tego numeru *Prawa*

*Ludu*, ani tegoż artykułu prokurator p. Doliński **nie skonfiskował**. W piśmie przez nas wydawanem w Krakowie p. t. *Obrona Ludu* w numerze 61. z dnia 11. sierpnia 1900 r. na str. 9. przedrukowaliśmy **zupełnie dosłownie** wspomniany artykuł, wyraźnie zaznaczając, iż przedrukujemy go z *Prawa Ludu* — i ten **dosłowny** przedruk prokurator krakowski p. Doliński **skonfiskował**. Z tego widać, że inną miarę i inne jakieś ustawy ma p. Doliński dla pisma socjalno-demokratycznego, a inne ma dla *Obrony Ludu*. Ponieważ takie postępowanie ek. Prokuratora wzbudza u ludu oburzenie i rodzi zwątpienie w sprawiedliwość władz, które na straży prawa stać mają, przeto Waszej Excellencyi przedstawiamy na razie fakt ten jeden, zapowiadając z góry, iż jeszcze inne, jeszcze jaskrawsze fakta przedłożymy Wysokiej Izbie poselskiej i Waszej Excellencyi w Radzie Państwa. Domagamy się niczego więcej, prócz **równej** miary i **równego wymiaru** prawa od ek. urzędnika.

Kraków, 21. sierpnia 1900 r.

Dr. Danielak,  
poseł do Rady Państwa.

Ks. Szponder,  
poseł do Rady Państwa.

## Wiadomości z całego świata.

**Rozruchy antyżydowskie w Odessie.** Z Odessy (w Rosyi) piszą: Miasto nasze było 31. lipca widownią poważnych antysemitycznych rozruchów, które rozpoczęły się z błahej na pozór przyczyny. Oto jeden z odjeżdżających do Chin żołnierzy, kupując coś na Bazarze kijowskim, otrzymał od żyda fałszywą trzyrubłówkę. Sałdat, opatrzywszy się w porę, oddał żydowi fałszykat, żądając prawdziwej trzyrubłówki. Żądanie to rozgniewało tak dalece nieuczciwego handlarza, że zwołał swoich współwyznawców, którzy biednego żołnierza, tak niemiłosiernie obili, że towarzysze przynieśli go do kasarni ledwie dyszącego. Wiadomość o gwałcie, popełnionym przez żydów na bezbronnym sałdacie, w ingnieniu oka obleciała miasto. Na wybuch nie czekano długo. Przeszło dwa tysiące portowych robotników wyruszyło w głąb miasta, tłukąc po drodze szyby w sklepach i domach żydowskich. W górnej części ulicy Deribasowskiej, gdzie znajduje się mnóstwo nader bogatych sklepów żydowskich, nie ocalała ani jedna szyba. Oburzeni robotnicy bili i niszczyli wszystko, co im wpadło pod ręce, a zapału ich nie mogła uśmierzyć policya. Musiano wezwać wojsko. Wojsko, zamknawszy kilka ulic, z bagnetami w ręku rozpedziło robotników, opornych zaś w liczbie 1400 aresztowało. Na dziedzińcu więziennym oddzielono natychmiast obcych od właściwych Odessian. Pierwszych wysłano po etapie do ich miejsce urodzenia, drugimi zaś zajął się gradonaczelnik, lokując ich na krótki czas w miejskim więzieniu.

**Anarchiści w Turcyi.** Ze Stambułu donoszą, iż anarchiści porozlepiali na rogach ulic plakaty, w których zapowiadają zamach na sułtana. Na

plakatach tych opisane jest zamordowanie cesarzowej Elżbiety i zamach na króla Humberta, z dodatkiem, iż teraz jest kolej także i na sultana. Aresztowano wielu oficerów i urzędników.

**Morderca króla włoskiego** Bresci trzymany jest wciąż w tej samej celi, w której go umieszczono po zamachu. Dziesięć godzin dziennie przebywa on w kaftanie bezpieczeństwa. Podobno Bresci uczynić już miał pewne zeznania, co do spisku anarchistycznego. Od chwili, w której na Bresciego nałożono kaftan bezpieczeństwa, rozwiązał mu się język. Przynależał on dać informację o całym spisku, oraz o tem, w jaki sposób powstał projekt zabicia króla Humberta, jeżeli tylko zostanie zdjęty zeń ów kaftan bezpieczeństwa. W Terni pod Rzymem aresztowano kilku anarchistów, którzy święcili mord w Monzy bankietem.

**Pamiętkowa kaplica.** W miejscu, gdzie padł król Humbert od strażaków Bresciego, stanie kaplica.

**Anarchiści w Chicago** w Ameryce. Przyszło tam do starcia pomiędzy anarchistami a urzędnikami policyi. Policya musiała użyć broni, przyczem 25 osób zostało ciężko zranionych. Pięć osób aresztowano, między niemi wdowę po anarchiście Parsonsie (który przed kilku laty został ścięty).

**Dżuma w Europie.** Na jednym z okrętów, przybyłych do portu w Hamburgu stwierdzono wypadek dżumy. Władze zarządziły najostrożniejsze środki zapobiegawcze. Chory na dżumę umarł.

**Napaść na Polaków.** W Gryfii odbyło się zgromadzenie, w którym wzięli udział przeważnie profesorowie i studenci teologii. Na zgromadzeniu tem profesor Setius wypowiedział mowę, w której w okropny sposób atakował Polaków. Mówił, iż przeciw Polakom postępować należy niesprawiedliwością, a nawet po barbarzyńsku. Prasę polską według tej mowy należy zgnieść zakazami policyjnymi. Stowarzyszenia polskie należy bezwzględnie rozwiązać. Dla Polaków nie należy mieć żadnych względów. Konstytucję należy ograniczyć na niekorzyść Polaków, którzy powinni: „*Steuer zahlen, Kriegsdienste leisten und das Maul halten.*“ (Podatki płacić, żołnierza dawać i milczeć). Tak wygląda pruska sprawiedliwość.

**Przysięga królewska.** Nowy włoski król Wiktor Emanuel III złożył przysięgę na konstytucję. Wszedł on na salę w otoczeniu senatorów i deputowanych, a w przysiędze przynależał wobec Boga i narodu, iż będzie szanował konstytucję, że będzie działał w tym duchu, aby każdy obywatel doznawał równej opieki praw i równej sprawiedliwości, oraz że wogóle będzie pracował dla dobra narodu. Po przysiędze królewskiej wzniesli obecni okrzyk na cześć króla i następnie posłowie i senatorowie złożyli gremialnie przysięgę na wierność panującemu.

**Jenerałnym wodzem** wszystkich wojsk europejskich w Chinach został zamianowany niemiecki generał hrabia Waldersee. Na dworzec kolei odprowadził hrabiego Waldersee cesarz Wilhelm. Obaj jechali na dworzec razem, w dwukonnym powozie. Na dworcu wznosił cesarz Wilhelm trzykrotny okrzyk „hurra“ na cześć hr. Waldersee, powtórzony przez oficerów zgromadzonych na dworcu.

**Wojska europejskie** wyruszyły na zdobycie stolicy Chin, na Pekin. Chińczycy stawiają dzielny opór. Przed kilku dniami nad ranem o godz. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przyszło pod Peitsang do starcia między wojskami sprzymierzonych a silnym korpusem Chińczyków; straty Rosyan wynoszą 800 ludzi, Anglików 50; straty Niemców i Japończyków nie są bliżej znane, lecz w ka-

żdym razie także znaczne. Drogę do Pekinu uważają już teraz jako otwartą.

Po pogrzebie zabitego króla włoskiego w odległości 8 km. od Rzymu zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa na linii prowadzącej do Florencji skutkiem zderzenia się pociągów. Zabitych zostało 15 osób, rannych 100, a w tem 15 ciężko. W jednym z pociągów, które uległy katastrofie, znajdował się wielki książę rosyjski Piotr, powracający z Rzymu, gdzie reprezentował cara na pogrzebie króla Humberta, ale nie mu się nie stało.

## Obrona Częstochowy.

Ustęp z powieści Sienkiewicza „Potop.”

(Dokończenie).

Nastała chwila milczenia; zdawało się, że wódz i jego podwładni znajdują jakąś dziką rozkosz w rozpamiętywaniu własnego upokorzenia i wstydu.

Wtem Wrzeszczowicz głos zabrał i mówił zwolna i dobitnie:

— Nieraz trafiało się — rzekł — we wszystkich wojnach, że obleżona forteca okupowała się oblegającym, a wówczas ci odchodzili jak zwycięzcy, bo kto składa okup, ten tem samem zwyciężonym się uznaje.

Oficerowie, którzy z początku ze wzgardą i lekceważeniem słuchali słów mówiącego, teraz poczęli słuchać uważniej.

— Niech ten klasztor złoży nam jakikolwiek okup — mówił dalej Wrzeszczowicz — wówczas nikt nie powie, żeśmy go zdobyć nie mogli, jeno, żeśmy nie chcieli.

— Ale czy oni się zgodzą? — spytał książę Heski.

— Moją głowę w zakład stawię — odparł Weyhard — i więcej nad to: mój honor żołnierski!

— Może to być! — rzekł nagle Sadowski. — Mamy dość tego obleżenia my, ale mają go dość i oni. Co waszą dostojność o tem myśli?

Müller zwrócił się do Wrzeszczowicza.

— Niejedną ciężką, cięższą niż kiedykolwiek w życiu chwilę przebyłem z przyczyny waszych rad, panie hrabio, jednak za tę ostatnią dziękuję i wdzięczność zachowam.

Wszystkie piersi lżej odetchnęły. Rzeczywiście nie mogło już chodzić o nie innego, jak o wycofanie się z honorem.

Nazajutrz, w dzień świętego Szczepana, oficerowie zgromadzili się co do jednego, aby wysłuchać odpowiedzi księdza Kordeckiego na list Müllera, który obejmował propozycję okupu, a był wysłany od rana.

Przyszło długo czekać. Müller udawał wesołość, ale przymus był widoczny w jego twarzy. Nikt z oficerów nie mógł usiedzieć na miejscu. Wszystkich serca były niespokojnie.

Książę Heski i Sadowski stali pod oknem, rozmawiając zeicha.

— Co waszmość myślisz? zgodzą się? — zapytał pierwszy.

— Wszystko za tem mówi, że się zgodzą. Ktoby nie chciał pozbyć się tak straszliwego bądźco bądź niebezpieczeństwa za cenę kilkunastu tysięcy talarów, zwłaszcza, że mnisi światowych ambicji i żołnierskich ho-

norów nie mają, a przynajmniej mieć nie powinni. Boję się tylko, czy generał nie za wiele zażądał.

— Ile zażądał?

— Czterdzieści tysięcy talarów od mnichów, a dwadzieścia od szlachty! No! ale w najgorszym razie będą się chcieli potargować.

— Ustępujemy, na Boga, ustępujemy! Gdybym wiedział, że nie mają pieniędzy, wołałbym im ze swoich pożyczyć, byle chociaż z pozorem honoru pozwolili nam odejść.

— A ja powiem waszej ks. mości, że lubo tym razem uznaję radę Wrzeszczowicza za dobrą i wierzę w to, że się okupią, taka mnie gorączka trawi, że wołałbym dziesięć szturmów, niż to oczekiwanie.

— Uf! masz waszmość słuszną. Ale ten Wrzeszczowicz jednak... może zająć wysoko...

— Choćby na szubienicę.

Rozmawiający nie odgadli. Hrabiego Weyharda Wrzeszczowicza czekał bowiem gorszy los nawet od szubienicy.

Lecz tymczasem huk wystrzałów przerwał im dalszą rozmowę.

— Co to? strzały z fortecy?! — krzyknął Müller.

I zerwawszy się jak opętany, wybiegł z izby.

Wybiegli za nim wszyscy i poczęli nasłuchiwać. Odgłos regularnych salw dochodził istotnie z fortecy.

— Dla Boga! jakie to może mieć znaczenie?... Bija się w środku, czy co?! — wołał Müller — nie rozumiem!

— Ja to waszej dostojności wytłumaczę: — rzekł Zbrozek — dziś święty Szczepan, imieniny panów Zamoyskich, ojca i syna, na ich to cześć strzelają.

Wtem i okrzyki wiwatowe doszły z fortecy, a za nimi nowe salwy.

— Dość mają prochów! — rzekł ponuro Müller. — To nowa dla nas wskazówka.

Lecz los nie oszczędził mu i drugiej, bardziej bolesnej wskazówki. Oto żołnierze szwedzcy tak już byli zniechęceni i na duchu upadli, że na odgłos strzałów fortecznych, oddziały pilnujące najbliższych szanców, opuściły je w popłochu.

Müller widział cały jeden regiment wybornych strzelców smalandzkich, który w zamieszaniu schronił się aż pod jego kwaterę; słyszał także, jak oficerowie powtarzali między sobą na ten widok:

— Czas, czas, czas odstąpić!

Lecz powoli uspokoiło się wszystko — jedno wrażenie przygnębiające zostało. Wódz, a za nim podkomendni, weszli znów do izby i czekali, czekali niecierpliwie; nawet nieruchoma aż dotąd twarz Wrzeszczowicza zdradzała niepokój.

Nakonie brzęk ostróg rozległ się w sieni i wszedł trębacz, cały zarumieniony od mrozu, z wąsami okrytymi szronem oddechu.

— Odpowiedź z klasztoru! — rzekł, oddając sporą paczkę, obwiniętą w chustkę kolorową, związaną sznurkiem.

Müllerowi drżały nieco ręce i wołał przeciąć sznurek pugiuałem, niż odwiązywać go zwolna. Kilkanaście par oczu utkwionych było nieruchomo w paczkę, oficerowie oddech wstrzymali.

Jenerał odwinął jeden skład chusty, drugi, trzeci, i odwijał coraz śpieszniej, aż wreszcie na stół wypadła paczka opłatków.

Wówczas pobladł i choć nikt nie potrzebował objaśnienia, co znajdowało się w chustce, rzekł:

— Opłatki!..

— Nie więcej? — spytał ktoś z tłumu.

— Nie więcej! — odpowiedział jak echo generał.

Nastąpiła chwila milczenia, przerywana tylko głośniami oddechami, czasem też rozległ się zgrzyt zębów, czasem trzaśnięcie rapierem.

— Panie Wrzeszczowicz! — rzekł wreszcie Müller straszonym i zło-wrogim głosem.

— Nie ma go już! — odpowiedział jeden z oficerów.

I znów nastąpiło milczenie.

Natomiast w nocy zapanował ruch w całym obozie. Ledwie światła dzienne zagasły, słychać było głosy komendy, przebieganie znacznych oddziałów jazdy, ogłos regularnych kroków piechoty, rżenie koni, skrzyp wozów, głuchy turkot dział, zgrzytanie żelaztwa, dźwięk łańcuchów, szum, gwar i wrzenie.

— Czy nowy szturm na jutro? — mówili strażnicy przy bramach.

Lecz nie mogli nic widzieć, bo z wieczora niebo zawlokło się chmurami i począł padać śnieg obfity.

Gęste jego płaty przesłaniały świat. Około piątej w nocy wszystkie odgłosy ucichły, lecz śnieg padał coraz gęstszy. Na murach i blankach wież utworzył nowe mury, nowe blanki. Pokrył cały klasztor i kościół, jak gdyby go chciał ukryć przed wzrokiem najeźdźników, otulić i osłonić przed ognistymi pociskami.

Nakoniec zaczęło szarzeć i dzwonek ozwał się już na jutrznię, gdy żołnierze, strażujący przy południowej bramie, usłyszeli parskanie konia.

Przed bramą stał chłop, cały zasypany śniegiem; za nim widać było na wjazdowej drodze niskie, małe sanki drewniane, zaprzężone w chudą i poszerszeniałą szkapę.

Chłop począł „zabijać“ ręce, przestępować z nogi na nogę i wołać:

— Ludzie, a otwórzcie tam?

— Kto żywie? — zapytano z murów.

— Swój, ze Dzbowa!.. Przywożłem dobrodziejom zwierzynę.

— A jakże cię to Szwedy puścili?

— Jakie Szwedy?

— Którzy kościół oblegają.

— Oho! nie masz już nijakich Szwedów!

— Wszelki duch Boga chwali! Odeszli?

— Już za niemi i ślady zasypało!

Wtem gromady łyczków i chłopów zaczęły na drodze; jedni jechali konno, drudzy szli piechotą; były i niewiasty, a wszyscy już zdaleka wołać zaczęli:

— Nie masz Szwedów! nie masz!

— Poszli do Wielunia!

— Otwórzta tam bramy! Ni człeka w obozie!

— Szwedzi odeszli! Szwedzi odeszli! — zaczęto wołać na murach i wieść piorunem rozbiegła się w okrąg.

Żołnierze dopadli dzwonów i uderzyli we wszystkie, jakby na alarm. Kto żył, wypadał z cel, mieszkań, z kościoła.

Wieść brzmiała ciągle. Podwórzec zaroił się zakonnikami, szlachta, żołnierzem, niewiastami i dziećmi. Radosne okrzyki rozległy się dokoła. Jedni wypadali na mury, aby pusty obóz obejrzeć; inni wybuchali śmiechem lub szlochaniem.

Niektórzy nie chcieli wierzyć jeszcze; lecz napływały coraz nowe gromady tak chłopstwa, jak i mieszczanstwa.

Szli tedy z miasta Częstochowy i z wiosek okolicznych i z lasów pobliskich, gwarno, wesoło i ze śpiewaniem. Krzyżowały się coraz nowe wieści; każdy widział odchodzących Szwedów i opowiadał, dokąd odchodzili.

W kilka godzin później pełno było ludzi na pochyłości i na dole pod górą. Bramy klasztoru otwały się szeroko, jak zwyczajnie bywały przed wojną otwarte; jeno wszystkie dzwony były, były, były... a owe głosy tryumfy leciały w dal i słyszała je cała Rzeczpospolita.

Snieg zasypywał ciągle ślady Szwedów.

\* \* \*

O południu dnia tego kościół był tak nabity, że jako na brukowanych ulicach miejskich kamień leży jeden obok drugiego, tak tam głowa była przy głowie. Sam ksiądz Kordecki miał Mszę dziękczynną, a tłumom ludzkim zdawało się, że to biały Anioł ją odprawia. I zdawało się także, że duszę wyśpiewa w tej wotywie lub że z dymami kadzideł uniesie się ku górze i rozwieje Bogu na chwałę.

Huk działał nie wstrząsał już murów, ani szyb w oknach, nie zasypywał kurzawą ludu, nie przerywał modlitw, ani tej dziękczynnej pieśni, którą wśród uniesienia i płaczu powszechnego zaintonował stary przeor:

„*Te Deum laudamus!*“

## POUCZENIA PRAWNE.

(Kilka słów o testamentach, w szczególności jak się robi testament?).

(Ciąg dalszy).

Spadkodawca **nie umiejący pisać** powinien oprócz zachowania powyższych formalności zamiast podpisu położyć znak swojej ręki t. j. krzyż **wobec trzech świadków** własnoręcznie. Trzeba także, aby jeden ze świadków nazwisko spadkodawcy sam za niego podpisał.

Spadkodawca **nie umiejący pisać, czytać, a więc i wtenczas, gdy jest ślepy**, powinien kazać sobie przeczytać pismo przez jednego świadka w obecności dwóch innych, którzy treść pisma przejrżeli, tudzież potwierdzić, że pismo to zgadza się z jego wolą. Świadkowie powinni na rozporządzeniu ostatniej woli wyraźnie uwidocznic i swoim podpisem stwierdzić, że wszystkie te formalności zachowane były.

Przykładem testamentu pisemnego wobec świadków zdziałanego i własnoręcznie podpisanego jest przykład I. **Przykładem testamentu pisemnego, zdziałanego przez spadkodawcę nie umiejącego pisać** może być ta forma: N. p. „W obawie, aby śmierć pierwiej mnie nie zaskoczyła, nim co do spadku mego stosowne uczynię rozporządzenie, poleciłem osobie, która mnie

na tym testamentie podpisała, gdyż sam pisać nie umiem, aby w następujący sposób moją ostatnią wolę sporządziła, a trzech niżej podpisanych świadków uprosiłem, aby ją jako taką potwierdzili. 1) Uniwersalną spadkobierczynią całego mego majątku ruchomego mianuję siostrę moją przyrodnią Helenę Marek, która od czasu śmierci mej żony z szczególną miłością i poświęceniem o mnie się starała. 2) Z uwagi, że żona moja i dzieci jeszcze przedemną pomarły, że zatem nie mam bezpośrednich dziedziców, zapisuję dom mój z ogrodem jako drugiej mojej spadkobierczyni Wiktoryi Mondalskiej. Po odczytaniu powtórnem tego testamentu w obecności mojej i trzech podpisanych świadków, zaopatrzyłem takowy znakiem krzyża św. i prosiłem Jana Lacha, aby mnie w dowód tego, że to jest ostatnia i wolna wola, na tem testamentie mojem imieniem i nazwiskiem podpisał. Chryszówki, dnia 28. lipca 1900 r. *Jan Wójciak.*

† † †

Podpisałem na żądanie Jan Lach, oraz jako uproszony świadek rozporządzenia ostatniej woli. 2) Stanisław Magiera jako uproszony i jako równocześnie obecny świadek rozporządzenia ostatniej woli. 3) Marcin Ćwilin jako uproszony i jako równocześnie obecny świadek rozporządzenia ostatniej woli.“

**Uwaga.** Jeśliby spadkodawca i pisać i czytać nie umiał w takim razie należałoby pomiędzy podpisem spadkodawcy a podpisem świadków następujące wstawić zdanie: „Ten testament został przez Jana Lacha Janowi Wójciakowi przeczytany, przyczem dwaj świadkowie Stanisław Magiera i Marcin Ćwilin w treść takowego zajrzeli, poczem Jan Wójciak ogłosił go, jako swą ostatnią wolę i znakiem krzyża św. podpisał.“

**Testament słowny (ustny).** Kto robi testament słowny, powinien oświadczyć wolę swoją prawdziwie wobec trzech zdolnych świadków jednocześnie obecnych i którzyby poświadczyć mogli, że co do osoby spadkodawcy żaden nie zaszedł podstęp lub omyłka. Wprawdzie nie jest koniecznem, lecz ostrożność wymaga, ażeby świadkowie dla ułatwienia pamięci, albo wszyscy wspólnie, albo każdy dla siebie z osobna sami spisali oświadczenie spadkodawcy, albo też takowe jak najspieszniej spisać kazali, a to dla pamięci, aby nie było potem bałamuctwa.

Aby słowne ostatniej woli rozporządzenie prawomocnem było, powinno być na żądanie każdego, komu na tem zależy, przez zaprzysiężone zgodne zeznania tych 3-ech świadków, lub jeżeli jeden z nich nie może być już słuchanym — przynajmniej przez zeznania dwóch drugich potwierdzonem.

**Przykład IV.** Dokument na ustne rozporządzenie ostatniej woli. My trzej niżej podpisani poświadczamy, że Wojciech Jakała, zamieszkały w Porąbce, dzisiaj przed nami równocześnie obecnymi, ostatnią wolę swoją w następujący sposób i przy zupełnie zdrowych zmysłach objawił. 1) Jedyną dziedziczką całego swego majątku ustanowił swą żonę Ludwikę, nie mając ani dzieci, ani bliższych krewnych. 2) Swemu służącemu Janowi Brzeniowi, który od dłuższego czasu pracował u niego, zapisał kwotę 100 koron. 3) Innym przed jego śmiercią w służbie zostającym zapisał razem 200 koron. W dowód tego, że taka jest ostatnia wola Wojciecha Jakały i że nam prócz tejże żadnego innego nie dał polecenia, stwierdzamy niniejszem i jesteśmy gotowi w razie potrzeby nie tylko osnowę testamentu, ale i tę okoliczność naszą przysięgą umocnić, że Wojciech Jakała znany nam jest od wielu lat osobiście i w wielorakich z nami żył stosunkach. Wilezyce,



dnia 28. lipca 1900 r. N. N., N. N., N. N., podpisy świadków z tym dodatkiem, że są świadkami rozporządzenia ostatniej woli.

Powyższy przykład winni sobie dobrze zapamiętać ci, którzy są świadkami słownego (ustnego) rozporządzenia ostatniej woli. Wprawdzie rozporządzenie takie nie jest rozporządzeniem pisemnem, ale świadkowie dla zapamiętania (dla własnej pamięci) spisać powinni to, co od czyniącego testament słyszeli zaraz, gdy tylko przyjdą do domu swego. Znane są bowiem wypadki, że świadkowie po upływie pewnego czasu zapomnieli, jaki spadkodawca sporządził testament i w zeznaniach swych przed sądem się różnili, a znane są także i takie wypadki, że świadkowie ustnego testamentu zapomniawszy bardzo wiele z właściwej treści dali się przez różne postronne osoby i interesowane, jak to powiadają, przekabacić i zbałamucić. Dla dokładnego więc zapamiętania należy spisywać ustnie objawioną wolę spadkodawcy.

(Dokończenie w następnym numerze).

## Krzywdy i nadużycia.

Zapytujemy ck. Starostwo w Limanowej, jak długo pozwalać będzie na rozpijanie ludu w tak zwanym baraku pod koleją, utrzymywanym na gruncie kolejowym przez żyda Samuelegò, karanego za oszustwo 5 - letniem więzieniem raz, a za sprzeniewierzenie 200 zlr. półrocznem więzieniem drugi raz. Jak wytłómaczy ck. Starostwo ten fakt, iż taki człowiek za zbrodnie karany może mieć koncesyę na wyszynk wódek? Przecież jest jakaś ustawa, która nie pozwala dawać wyszynków ludziom za zbrodnie karanym. Dlaczego Samuelemu nie odebrało Starostwo konsensu, gdy ten poszedł siedzieć do kryminału? Oto pytania, które stawiamy ck. Starostwu. Następnie zapytujemy ck. Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, jak ona może wydzierżawiać grunt kolejowy temuż żydowi, karanemu za zbrodnie oszustwa i za zbrodnie sprzeniewierzenia na to, aby on na gruncie kolejowym utrzymywał wyszynk do rozpijania włościan i robotników kolejowych? Czy to nie zgłaszało się tylu uczciwych ludzi, co chcieli ten grunt wydzierżawić, nie kryminalistów — a dawali tą samą cenę? Więc zapytujemy, jak długo to trwać będzie? Czy nie dość, że lud w roku 1898 to gniazdo pijaństwa, utrzymywane przez żyda, karanego kryminałem za zbrodnie — zburzył, dając tem samem władzom wskazówkę, żeby zniosły tę karczmę, stojącą na gruncie kolejowym. J. E. Pan Namiestnik chyba tego wszzystkiego nie wie, bo gdyby wiedział, toby chyba tego nie tolerował. Sprawę tę możnaby prędko i spokojnie załatwić w kraju, gruntu żydowi nie wydzierżawiać i koncesyę odebrać, bo mu się nie należy — i nie byłoby potrzeby poruszać tą sprawę w Radzie Państwa. A uczynimy to, jeżeli władze krajowe sprawy tej nie załatwią. Przecież to niesłychane, aby żyda, karanego kryminałem popierało ck. Starostwo, ck. Dyrekcyja kolejowa. A dzieje się to w Limanowej, gdzie naczelnik sądu jest znanym przyjacielem żydów i opiekunem.

**W Prokocimie** pod Krakowem p. Jerzmanowski wyrzucił żyda z obszaru dworskiego, aby ludu nie rozpijał. Jak myślicie, kto żyda przyjął i grunt mu sprzedał, kto Moryca przycisnął do piersi? Ten wójt Ryś,

katolik i chrześcijanin — on, bodaj mu psy marsza grały — grunt żydowi sprzedał i żyd wybudował karcznię i lud rozpija. Podczas sumy i przez całe niedziele i święta, późno w noc karczma pełna. Żyd pieniądze zbiera i nie nie robi, a ludzie jak pszczoły do ula, tak znoszą żydowi ciężko zapracowany grosz. Tak zrobił wójt Ryś razem ze swym pisarzem Brylskim. Oto dwaj chrześcijanie-katolicy, co się nie boją ani sądu Bożego, ani kary, zapomnieli, że będą przed Bogiem odpowiadać za tych wszystkich, co ich żyd w karczmie rozpija. Teraz żyd chce mieć wszystkie trunki i handel korzenny i Rada gminna mu chce pozwolić — tylko 2 radnych jest przeciwnych, a inni to są za żydem, widocznie żyd im w kumy pójdzie, może im nawet dzieci chrzcić będzie, a po śmierci to ich pochowają na żydowskiem okopisku. Tacy katolicy nie warci poświęcanej ziemi. Żona wójta oburzona jest na męża za to, że pije żydowskie piwo i że duszę żydowi zaprzedał, ale cóż poradzi sama jedna kobieta. Gdyby tak wszystkie kobiety wystąpiły przeciw pijaństwu Rady i gdyby wszystkie zakazały mężom chodzić do karczmy i nie pozwoliły żydowi dać konsensu — toby może wygrały — a tak hańba spada na Prokocim przez wójta, przez pisarza i przez tych radnych, co się ofiarowali żydowi na służę. Fe, i wstyd takim katolikom! Teraz to już cały kraj będzie wiedział, jaki to ten Prokocim sławny!

**Dotąd ciągle jest wójtem w Jeleniu w pow. Chrzanowskim były herszt przemysłników — Antoni Lipka.** Ładny kraj i ładne porządki, w którym taki człowiek może być wójtem i cieszy się zaufaniem władz rządowych i autonomicznych. W tych dniach ogłosimy jeszcze raz publicznie wszystkie nadużycia wójta Antoniego Lipki i wezwiemy go publicznie, aby nam wytoczył proces karny, a Pana Namiestnika zapytamy, jak może ścierpieć, aby taki człowiek rządził gminą i doprowadzał lud do takiej rozpaczki, iż chce opuszczać Galicyę i przenosić się pod rząd rosyjski? Jeżeli i to nie pomoże, wówczas wytoczmy całą sprawę w Radzie Państwa, niech rząd centralny się dowie, jak w Galicyi pracują nad wzmocnieniem całości tej monarchii.

**Szczególniejszą uwagę zwracamy ck. Żandandarmeryi i opiece jej polecamy propinacyę żydowską w Dąbrowie pod Jaworzniem.** Jak nam donoszą i jak już pisaliśmy, w karczmie tej i w jej zabudowaniach, w stodole, na strychu i t. d. przechowują się bezpiecznie przemysłnicy. Już wiele nieszczęść sprowadzili oni na lud, a niedawno wybuchł pożar, i mało cała gmina nie spaliła się. Żyd-karczmarz powiedział wójtowi, że on się nie boi ani gazet, ani nikogo. Jakto — więc już w Galicyi żyd nawet żandarmeryi się nie boi, ani sądu, ani Starostwa? Dziwna rzecz, że taki żyd ma karcznię na granicy państwa i że ck. Starostwo w to nie wglądnie.

**Czy wie o tem ck. władza bezpieczeństwa?** Z Krasnego piszą nam: Prosimy was, weźcie nas w opiekę i obronę. Wydzierżawiłem prawo propinacyjne od Zarządu księcia Sanguszkii w Ostrowczyku, Pietryczach i Brykunie; żydzi mało się nie powściekają i robią mi różne przeszkody. Najpierw nasłali na moje pomieszkanie w Pietryczach 3 chłopów, uzbrojonych w batogi, którzy się nazywają: Iwan Baszko, Mykoła Baszko i Jan Długosz i ci napadli na mnie w mem pomieszkaniu, bili i stół połamali. Sprawę tą oddałem ck. Prokuratorowi Państwa, a świadkowie tej sprawy są Aniela i Lulia Kuckowska. Zaś niejaki Szaja Schrage i jego syn Judka odgrają się, że jeżeli ze wsi się nie wyniosę, to mi kiszki wypuszczą i zabiją.

Są to żydzi awanturnicy, trudnią się pokatnym wyszynkiem, a gdy udałem się do Szaji Schrage do pomieszkania z zastępcą naczelnika gminy i tenże chciał im zabrać wódkę, którą pokatnie szynkują, porwali się czynnie cała familia Schrage na zastępcę naczelnika gminy i nie dali mu urzędowania przeprowadzić; świadkowie tej sprawy są: zastępcą naczelnika gminy Ananko Długosz, Józef Herba, Jan Wodnicki, Wasyl Sinica i innych 6 świadków naprowadzić mogę. W Ostrowczyku zaś niejaki Moses Kupfermann ze swoją familia robi mi jeszcze gorsze przeszkody, a mianowicie: na pierwszym wstępie zabrał mi z asesorem wódkę, teraz obecnie widocznie namówił tamtejszego wójta Mikołaja Kutiańskiego i tenże wraz z policyantem Iwanem Kębarskim wyrzucili mnie z pomieszkania, które wynająłem i czynsz zapłaciłem. Takich nadużyć, gdyby się chrześcijanie dopuszczali na żydach, toby natychmiast stan wyjątkowy byłby zaprowadzony.

*Euzebiusz Jabłoński.*

## Sprawy ludowe.

**W sprawie drzew owocowych** u nas w kraju wydało Starostwo we Lwowie bardzo ważny okólnik. W okólniku tym żąda, aby każda gmina przeznaczyła na szkółkę drzew owocowych jeden morg gruntu ogrodowego i położonego blisko wsi, z której to szkółki rozdawanoby w przyszłości na całą wieś uszlachetnione drzewka owocowe. Z tej szkółki branoby także owocowe w celu obsadzania niemi dróg, pustkowi i pastwisk gminnych. Starostwo zapewnia swoje w tym względzie jak największe poparcie; ze strony zaś właścicieli dóbr, księży i nauczycieli jak najskuteczniejszą pomoc. Nadto żąda, aby sprawę tę traktować na posiedzeniu Rady gminnej i sprawozdanie w tym względzie przedłożyć Starostwu najpóźniej do końca sierpnia b. r. Podobne szkółki istnieją przy szkołach ludowych w Niemczech. Tam każdy uczeń opuszczając szkołę, umie sadzić, szczepić i wogóle hodować drzewka owocowe. Są gminy, które mają tyle owoców z drzew, stojących przy drogach gminnych, że dochód ze sprzedaży owoców wystarcza na zapłacenie wszystkich podatków gminnych. I u nas tak mogłoby być.

**Nauka tkactwa.** Krajowa szkoła dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1. września. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. — Założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przewodników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniądze nagrody. Uczniowie ubodzy pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszu kraju na koszt utrzymania. Program nauki, oraz bliższych informacji udziela zarząd szkoły.

**Podniesienie produkcji owoców w Austrii.** Nad tem zastanawiał się tymi dniami subkomitet ek. Rady rolniczej. Między innymi proponuje subkomitet utworzenie w krajach koronnych strażników owocowych i krajowych inspektorów owocowych przy wydziałach. Ponieważ w zeszłym roku kosztem fundacyi znakomitego patrioty żydowskiego Hirscha wielu nielubianych żydów galicyjskich pokonało świetnie szkoły ogrodnicze w Niemczech — uważajmy, aby nie zagarnęli tych posad dla siebie i nie objęli do reszty galicyjskiego handlu owocami w swe ręce! Tak pisze *Dźwignia*.

**Przerwane sprawozdanie poselskie.** Dnia 12. b. m. przybył poseł ks. Szponder do Sułkowie w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Po skończonych niesporach zebrało się ludu blisko tysiąca i miejscowa inteligencja. Zaciekawienie i zainteresowanie się ludu było ogromne, gdyż tutaj nie tylko sprawozdań poselskich, ale nawet żadnych zgromadzeń nie było. Po zagajeniu i wyborze prezydium, rozpoczął poseł ks. Szponder swoje sprawozdanie. Lud słuchał z naprężoną uwagą, a chcąc okazać swe zadowolenie przerywał mowę księdza posła serdecznymi brawami. Nagle zjawia się żandarmerya, oświadcza, że o zgromadzeniu nic nie wie i że na dalsze odbywanie tegoż zezwolić nie może. Poseł ks. Szponder ze zdumieniem dowiaduje się o tem, nie mogąc zrozumieć co to ma znaczyć, gdyż w czasie ustawą przeznaczonym doniósł do Starostwa o mającem się odbyć w Sułkowicach sprawozdaniu. Widocznie zaszło tu jakieś przeoczenie, bo znany wysoki takt p. Starosty myślenickiego nie pozwala przypuszczać, by tu zachodziły jakieś zakulisowe machinacye, mające na celu uniemożliwić porozumienie się posła ze swymi wyborcami. Wobec tego wystąpienia żandarmeryi, poseł ks. Szponder wytłumaczył licznie zgromadzonym wyborcom, dlaczego musi przerwać swoje sprawozdanie i dokończenie tego odłożyć na inny czas. Lud z żalem wysłuchał tej przykrej wiadomości, jednak zachował się jak najspokojniej. Krótkie było sprawozdanie, ale i za nie lud gorąco dziękował swemu posłowi szczerze wołając: „Niech żyje nasz poseł.“ Na co poseł ks. Szponder odpowiedział: „Niech żyje lud polski i sprawa ludowa, dowidzenia w niedługim czasie.“

## Kronika i rozmaitości.

**Pożar Jasnej Góry.** Przed kilku dniami wybuchł nagle pożar na szczycie wysokiej, pięknej wieży kościoła częstochowskiego. Pomimo niesłychanego ratunku wieża cała się spaliła i runęła. Dzwony i zegar stopiły się w ogniu. Kościół jednak i cudowny obraz uratowano. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. W pierwszej chwili mówiono, że Moskale, którzy w okolicy odbywali manewry — rzucili na wieżę raketę i ta wzniciła pożar. Podczas pożaru zginęło kilka osób, a bardzo wiele jest rannych. — O Jasnej Górze napisał Ks. Wacław Kapucyn w książeczce swej p. t.: „Częstochowa:“ „Jest miejsce w Polsce jedno, nad wszystkie inne świętsze, co skupia w sobie całą Polskę i z niebem je jednoczy. Miejscem tem jest Jasna Góra częstochowska, uświęcona modlitwami najgorętszemi, pobożnością najczulszą, najrzewniejszą całej Polski, przechwalebą, bohaterką jej obroną wsławiona, oddawaną tu czeią najserdeczniejszą dla Matki

Bożej, Królowej Polskiej, w Jej przecudownym obrazie poświęcona.“ Ze wszystkich stron Polski płyną już składki na odbudowanie spalonej wieży. I stanie znowu nowa, trwała, wysoka jak strażnica polskiej ziemi, na którą naród biedny i zgnębiony zwracać będzie swe oczy i czerpać z Jasnej Góry siłę i wytrwałość w walce i przesławianach.

§ 19. Otrzymujemy następujące pismo: Proszę Szan. Red. o wydrukowanie następującego sprostowania na podstawie paragrafu 19. ustawy prasowej: Umieszczono w dwóch numerach *Obrońcy Ludu* zarzuty, przeciwko mnie skierowane są bądź to nieuzasadnione i nieusprawiedliwione, bądź przekręcone. Ponieważ z powodu tychże zarzutów narażony zostałem ja i moja rodzina, przeto proszę o wydrukowanie powyższego oświadczenia.

Z poważaniem *Wojciech Małysiak*.

**Zdobycie stolicy Chin.** W dniu Matki Boskiej zielnej wkroczyły wojska europejskie do stolicy Chin — Pekinu. Chińskie wojska stawiały zacięty opór, ale wojska europejskie mordując i paląc szły naprzód, aż zdobyły stolicę. Część Pekinu spalono, wielu Chińczyków wymordowano. Cesarzowa chińska uciekła z miasta.

**Nad Mogilanami** w pobliżu Krakowa szalała gwałtowna burza z błyskawicami i piorunami i była przyczyną wielu nieszczęść. W sąsiedniej wsi Włóczni oderwały piorun w chatę włościanina Józefa Burka, która doszczętnie spłonęła. Piorun wpadł przez strzechę do izby, zabił śpiącą żonę Burka, a jego samego na całym ciele poraził, tak, że nieborak ledwo z życiem uszedł. W tej samej izbie na ziemi spało dwoje dzieci Burków, dwunastoletni i trzechletni chłopiec. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności Bożej dzieci te oszalały. Starszy chłopak przebudzony strasznym łoskotem i przerażony płonąca w izbie słomą i „syjącym ogniem z nieba,“ porwał młodszego swego braciśzka na ramiona i na czworkach wyczołgał się z nim na pole. Po chwili powrócił jeszcze do izby po matkę i począł ją cucić, lecz napróżno. Nieszczęśliwa porażona śmiertelnie zmarła na wieki. Nazajutrz rano odnaleziono w gruzach chaty zwłoki jej zwięzione bez rąk i nóg, niepodobne do ludzkich kształtów. Chata, która stanowiła nieruchomy majątek tej rodziny, spłonęła doszczętnie, a z nią zginęło w płomieniach: koń, 2 krowy, kilkoro nierogacizny i drób domowy. Ocalał jedynie baranek, nieodstępny towarzysz starszego syna Burków, wybiegł bowiem za chłopcem z płonącego domostwa. Dwie sieroty pozostały bez opieki, a ojciec ich w opłakanym stanie, bez dachu i możności do pracy. W tym samym dniu spłonęła również od pioruna w sąsiedztwie we wsi Olszowicach, chata ubogiego włościanina.

**Ciemnota we Włoszech.** O ciemnocie we Włoszech świadczy wiele faktów. Niedawno z Apulii wysłano petycję do króla z prośbą o zniesienie przymusowego uczęszczania do szkół. Liczne gminy wiejskie pozwywały szkoły, tłómacząc je brakiem środków. Charakterystycznym jest też fakt, zaszyły niedawno w Pestoconstanzo. Miejskowa ludność urządziła cały szereg awantur burmistrzowi, ponieważ nakazał właścicielom domów utrzymywać je w porządku, oraz zabronił prania bielizny w studniach, z których czerpano wodę do picia!

**Zestani na Syberye.** *Przegląd Wszechpolski* donosi: W Kijowie w r. 1888 aresztowano wiele osób za propagandę socjalistyczną. Obecnie nadeszły wyroki, skazujące aresztowanych surowo, ho przeważnie na 2 lata więzienia i następnie na zesłanie od 3-ch do 8-miu lat do Syberyi lub do północnych gubernij rosyjskich. Między skazanymi jest sporo Polaków, 2 studentów, 2 adwokatów, 2 lekarzy i t. d.

**W dalszym ciągu** podajemy wiadomości o małżeństwie smarkatego króla serbskiego z 42-letnią Maszynową. Król Aleksander wezwał do siebie komenderującego załogą i rozkazał mu dworzec kolejowy obsadzić wojskiem, a w razie przybycia jego ojca, Milana, zakazać mu wysiadania z wagonu i odstawić pod eskortą do granicy państwa. Komenderujący oświadczył, że nie może tego uczynić i prosi o dymisyę. Król dymisyę przyjął i oświadczył, że zarządzenie jego przeprowadzi w takim razie kto inny. Nastąpił tedy zupełny rozłam między ex-królem ojcem a synem. To też Milan zamierza obecnie nie powrócić do Serbii. Ślub króla z panią Maszynową odbył się w niedzielę.

**Niebywałe upały** panują w Paryżu. Skutkiem udaru słonecznego zmarło tam w sobotę 12 osób, w niedzielę 3, a znaczną była liczba wypadków, które nie skończyły się śmiercią. Równocześnie Paryżanie odczuwają dotkliwy brak wody.

**Wskutek pokąsania przez pszczoły** zmarł w Tureczkach wyżnych (Turkietamtejszy włościanin Grzegorz Bobowski.

**Śmierć od pioruna.** Z Cieszanowa donoszą: W dniu 17. b. m. o godzinie 4-ej po południu przeciągnęła nad Dolinami w tutejszym powiecie gwałtowna burza z piorunami. W czasie burzy padł piorun, który ogłuszył Jędrzeja i Annę Muła, wieśniaków z Dolin, zabił zaś Jędrzeja Luchowskiego, wieśniaka z Rudół różanieckiej. Drugi piorun zabił Maryę Wywrykowicz, wieśniaczkę z Dolin. Zabiegł lekarza około przywrócenia dwom ostatnim osobom życia spełzły na niczem.

**Krzyżackie wilki.** W Poznaniu z rozkazu pruskiego ministra oświaty p. Studta ustać ma nauka religii katolickiej w języku poskim na średnim i wyższym stopniu we wszystkich szkołach w Poznaniu. Równocześnie ma ustać nauka czytania i pisania polskiego, którą dotąd udzielano w dwuletnim kursie, jako przedmiot nadobowiązkowy. Wydierają nam ten język i wiarę prusacy, a tu w Galicyi, gdzie można uczyć, to staniczki tępią oświatę wśród ludu tak samo jak prusacy.

**W sprawie regulacji potoków górskich** piszą nam z Nowosądeckiego Wylewy tegoroczne w Galicyi poczyniły w wielu okolicach kraju olbrzymie szkody, ale o klęskach w powiecie nowosądeckim mało co kto wie. Są one jednak bardzo znaczne, głównie w dolinie nad potokiem Kamienicą w 24 gminach, nie tylko najuboższych w powiecie, lecz może i w Galicyi, gdzie parę setek morgów ziemi woda niszczy, tworząc co chwilę inne łożysko, zabierając domy, grunta i pastwiska. Nad tym ludem zapomnianym, dlatego, że biedny — bez najmniejszej oświaty (na 24 gmin 4 szkółki) nikogo nie ma, żeby się zlitował. Przed 16 laty przy projektach regulacji potoków górskich był potok Kamienica postawiony, jako potrzebujący najpilniejszej regulacji, niestety, projekt się skończyło; regulowano tam, gdzie miał ktoś za tem chodzić i starać się. Robiono krociowe wydatki na regulacye w Zakopanem, gdzie były zagrożone ledwo 2 domy, bezprawnie na starych łożyskach postawione, a dla tego tylko, że się było komu zająć tą sprawą. — Tutaj, w Saudeckim, nie mamy opiekunów, o tamtych nieszcześliwych się nie pamięta, lecz za to gdy mały potoczek trochę trochę robił szkody w gminie, gdzie poseł p. Jan Potoczek — szka, postarał się o jego zabudowanie. Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę, że o 2 kilometry dalej jest potok Brzeźnianka, także ogromne szkody robiący i to co roku po parę razy. N. p. w tym roku zniszczył plony kilkudziesięciu najbiedniejszych ludzi. — Z powodu wylewu tego potoczka urząd podatkowy odpisuje podatki co roku po 300 do 400 złr. Czy nie lepiejby było

uregulować Brzeźniankę, coby się dało skutecznie niewielkim stosunkowo kosztem, a zarówno rząd zyskałby przez to na podatkacli i ludność ochronionoby od głodu, który ją co roku wskutek wylewów nawiedza. Tak wygląda opieka i gospodarka austriacko-stańczykowska.

**Śmierć przemytnika.** Mieszkaniec Pacanowa w Królestwie Polskiem Stanisław Zasucha poszedł zagranicę na tak zwaną „zieloną komorę.“ Załatwiwszy interesa, powracał w nocy ze swymi towarzyszami przez Wisłę. Dostawszy się do brzegu, zostawił kolegów w łodzi, a sam poszedł wyszukać mniej strzeżonego miejsca. W ciemności natknął się na czatującego żołnierza. Nie namyślając się długo, szybko odwraca się i biegnie do łodzi. Żołnierz spostrzegłszy uciekającego przemytnika, krzyczy, aby staął. Zasucha nie słucha. Rozległ się wystrzał; siedzący w łodzi, widząc przed sobą niebezpieczeństwo, odbili od brzegu i sami poczęli uciekać. Zasucha wpada do Wisły, prosi kolegów, żeby na niego poczekali i zabrali go, lecz ci na prośby jego stają się głuchymi. Długo borykał się Zasucha w wodzie, nareszcie kiedy siły go opuściły, utonął. W parę dni potem znaleziono na brzegu w Galicyi zwłoki Zasuchy i tam je też pochowano.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 21. sierpnia. Płacono za 100 kilogramów netto: Pszennica od 14.— do 16.60; — Żyto od 12.30 do 14.50; — Jęczmień od 11.50 do 13.—; — Owies z opłatą akeyzową od 13.80 do 14.40; — Groch od 17.— do 24.—; — Tatarska od 14.— do 17.—; — Proso od 10.— do 11.50; — Fasola od 14.— do 21.—; — Jagły od 19.— do 25.—; — Siano od —.— do 6.—; Słoma od —.— do 4.40; — Koniczyna na paszę od —.— do 6.80; — Ziemiaki za hektolitr od 3.60 do 4.—; — Jaja za kopę od 2.40 do 2.70; — Masło za garniec od 6.50 do 7.30. Wszystko liczone w koronach.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Koczab.** Teraz należy czekać na odpowiedź z Wydziału krajowego. Jeżeli lustrator postąpił nieuczciwie, to go trzeba zaskarżyć do sądu. <sup>A</sup> ~~wasz~~ poseł Szajer nie wam nie pomaga i nie broni? Upijać się umie dzień po dniu, a ludzi bronić nie umie?

**P. Gancarz.** Pan się dziwi i słusznie, jak mógł ksiądz takie powiedzieć słowa, ale z drugiej strony należy się zapytać, czy to ładnie, aby włóscianie szli zaraz tam, gdzie się z komina kurzy. Czy wy potrzebujecie pańskiej łaski, pańskiej wódki, piwa i kiełbasy? Dawniej, gdy była pańszczyzna, to chłop był niewolnikiem i musiał robić, co pan kazał — dzisiaj chłop jest sam sobie panem, powinien dbać o swój honor i szanować się, a nie gonić zaraz, gdy tylko kto zawoła na poczęstunek. Gdyby byli nie szli do dworu na wyzerkę, byłiby głupstw nie słyszeli. To będzie nauka na przyszłość, drugi raz nie pójdziecie i nikt nie powie na chłopca, czy to pies, czy kot.

**P. Kolaczek.** Ten adwokat was zdarł niemiłosiernie. Więcej nie dawajcie, niech skarży, a oprócz tego wy sami zróbcie na niego skargę do Sądu wyższego. To na pewno żyd jakiś. — Królów nie mamy, gdy zrobimy drugie wydanie — dostaniecie.

**P. Slouka.** Wnieś Pan zażalenie wprost do ministra sprawiedliwości. Nie sprawiedliwości w Galicyi, może się znajdzie w Wiedniu, u Niemców.

**P. E. Pięta.** Artykuł, który nam skonfiskował prok. Doliński, a którego nie skonfiskował w *Prawie Ludu* znajduje się w numerze 13. *Prawa Ludu*

z dnia 1. lipca b. r. na stronie 205 i 206 pod rubryką: „Z różnych stron.“ Tutaj ma ek. rząd wiedeński dowód, jakie jest postępowanie Prokuratury Państwa w Krakowie.

**P. Marek.** On już i tak długo posłować wam nie będzie, jeszcze kilka miesięcy, potem wybieriecie sobie innego posła — więc szkoda papieru i druku. Już dzisiaj możecie mu powiedzieć: *Requiescat in pace!*

**P. Jan Krzystoń.** Napisałismy już Panu list, a teraz jeszcze w gazecie oświadczamy, że żadnego Broczkowskiego nigdyśmy nie widzieli, ani go nie znamy — papierów też żadnych nikt nam nie oddał ani pieniędzy. Dajcie znać żandarmeryi, niech go szuka, niech papiery i pieniądze odbierze. Może to jaki oszust, którego trzeba wsadzić do kryminału. Biuro nasze bezpłatnej porady procesów nie prowadzi żadnych, a pomaga tylko i bierze w obronę biedaków, opuszczonych i pokrzywdzonych.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie bólu i usmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 koron.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA W RADOMYŚLU koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

**Nasze konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premowane na wystawach krajowych i zagranicą są do nabycia we Lwowie, Krakowie i na prowincyi — we wszystkich lepszych handlach.

Fabryka konserw i ogród handlowy

**w Lubyczy królewskiej.**

Poczta, telegraf i stacya kolei. Linia Lwów-Bełzec.